

5-ty dzień rozprawy

F/PK 171

19/1

/Po przerwie/

Przew.: Proszę świadka Woycickiego Alfreda.

Św.: Alfred Woycicki, lat 42, sekr. teatru miejskiego w Krakowie, wyznanie rzym.kat., obcy

Przew.: Pouczam świadka w myśl art-107 k.p.k., że należy mówić prawdę, fałszywe zeznania karane są więzieniem do lat 5-ciu. Czy strony zgłaszają wnioski co do trybu przesłuchania świadka.

Prok.: Zwalniamy świadka od przysięgi.

Obrona: My także

Przew.: Może świadek powie, co mu wiadomo o całokształcie sprawy oświęcimskiej, szczególnie o oskarżonych.

Św.: Kiedy przeczytałem w prasie zestawienie nazwisk oskarżonych, uderzyła mnie charakterystyczna rzecz, która uderzała także w obozach koncentracyjnych, nie tylko w samym obozie oświęcimskim, ale wszystkich innych obozach koncentracyjnych, uderzyła mnie mianowicie ilość renegatów. Ludzie ci byli najgorliwszymi wykonawcami wszystkich zbrodniczych instrukcji, jakie wytworzył system Trzeciej Rzeszy.

Tu na liście oskarżonych znany mi jest jako taki Grabner Max, który jest Austriakiem, Bogusch-Słazak, Szczurek, Hoffman, Lechner-Czech. Brakuje tu ludzi, którzy niewątpliwie powinni podpaść właśnie pod polską jurysdykcję np. lekarz Entfess, Poznaniak, Kaduk Słazak, Lachman, Woźnica-Słazak, Palitsch, jeden z najkrwawszych katów obozu. Ci ludzie szczególnie intensywnie wysługiwali się systemowi hitlerowskiemu i byli najniebezpieczniejsi w stosunku do swoich niewolników. Ponieważ system, a raczej przywódca systemu wprowadzonego w Trzeciej Rzeszy doszli do przekonania, że na takich ludziach

specjalnie mogą się opierać, więc odnośnie systemu obozu wyszukiwali ludzi, którzy jako renegaci byli podatni dla ich celów. Wśród tych renegatów znajdowali ^{się} szpicla obozowi, którzy spełniali funkcje nawracania z własnej woli na wiarę hitlerowską, volksdeutschowską. Wśród takich byli Olpiński, Wierusz-Kowalski itd. Skoro mówię o tych ludziach, to muszę tutaj poruszyć sprawę jednego z najbardziej niebezpiecznych pod tym względem ludzi, jakim dysponował Grabner-Lechman. Sposób w jaki werbował on ludzi w obozie, określiłbym jako łowienie dusz. Znam cały szereg wypadków, gdzie Lechman przez długie miesiące werbował ludzi, którzy nie byli Niemcami, ani nie mieli nic wspólnego z Niemcami do podpisania listy volksdeutsche. Oczywiście musieli oni też podpisywać zobowiązanie, że uczynią załość obywatelowi wojskowemu, bądź w Wehrmachcie, bądź w S.S. Zwykle jednak oddawano ich do dywizji ^{Dierlewanger} Lirde-
weger. Była to dywizja złożona z samych przestępców i zbrodniarzy. Obiecywano im, że otrzymają dobre stanowiska, że będą walczyć dla Niemiec tak, jak każdy inny żołnierz, a potem wcielano do wspomnianej wyżej dywizji. Ich protesty przeciw wcielaniu do tej dywizji, ich tłumaczenia, że przecież oni są więźniami politycznymi nie znajdowały żadnego oddźwięku. Mówiąc o tych ludziach, którzy zdobywali dusze więźniów dla Niemców, podobnie, jak to robili Niemcy wywożąc dzieci polskie do Niemiec i germanizowali je, muszę wspomnieć o Lechmanie, który będąc narzędziem w rękach ludzi tego pokroju, co Hüss, Grabner, Pohl, werbował więźniów, obiecywał im za to zwolnienie, wszelką pomoc, żeby tylko podpisali volkslistę. Znam poszczegól-

5-ty dzień rozprawy

F/173

19/3

gólny wypadek, gdy Lachman werbował więźnia Wawrzyniaka Władysława. Ponieważ Wawrzyniak nie znał języka niemieckiego, byłem tłumaczem. Wawrzyniak był synem robotnika, zdrowy, silny człowiek, a więc specjalnie nadający się do werbowania. Nie miał nigdy nic wspólnego, ani nie był w żadnym kontakcie z Niemcami. Lachman krążył koło niego, wytwarzając taką atmosferę, jak gdyby Wawrzyniakowi groziło wielkie niebezpieczeństwo, jak gdyby miał być skazany na śmierć. Robił to wszystko po to, aby tym łatwiej skłonić Wawrzyniaka do podpisania volkslisty. "a służbie takich Lachmanów i Grabnerów byli ludzie, którzy byli oficjalnie zaangażowani do obozu w tym celu, jak np. renegat Olpiński, który był we stałych kontaktach z szefem oddziału politycznego i składał mu szczegółowe raporty.

To wszystko co mówię o tego rodzaju działalności należy wziąć pod wspólny tytuł "Maks. Grabner", to było jego królestwo.

Olpiński werbował ludzi trochę w inny sposób, niż Lachman. Chciał zwerbować także i mnie. Przez dłuższy czas krążył koło mnie stwarzając mirażę pięknej przyszłości, proponował mi podpisanie listy, ponieważ kiedyś część moich studiów odbywałem w Wiedniu, więc mam rzekomo coś wspólnego z niemiecką kulturą.

5-ty dzień rozprawy.

177

To śmiał mówić szkodnik, który był w obozie koncentracyjnym, który dokładnie widział tę kulturę niemiecką, jej wykwit, jej najwyższy szczyt. Ten Olpiński zaangażowany specjalnie do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu powiedział mi krótko i wężkowato, po kilku miesiącach zachodów: "szlachaj trzy miesiące współpracy, podpisz na volksliście, jesteś wolny i gwarantuję Ci dobre stanowisko albo w G.G. albo w Rzeszy". To była wyciągnięta ręka, wydziału politycznego na obóz. Takich jak ja, do których się zwracano było wielu. Nie wiem, ilu Olpiński swerbował, ale on miał jeszcze drugie sadanie, o którym wspomniadem, to była sprawa tych trzech miesięcy pracy. Czym to motywowano? Przecież wiadomo jest, że wojnę muszą wygrać Niemcy. Jasne jest zupełnie, że te wszystkie rządy emigracyjne wtedy tracą wogóle swoje znaczenie, że wszyscy sojusznicy, którzy w naszym imieniu walczą dziś, w których szeregach znajdują się nasi rodacy, zostaną pokonani. To jest jedyny sposób ratunku. Jeżeli pokażesz lojalnie przez trzy miesiące, jeżeli pokażesz, że podzielasz opinię, że tak powinien być ukonstytuowany przyszły rząd w Europie, daj tego dowód, będziesz wolnym człowiekiem i obywatelem Rzeszy.

Organizacja tajna w obozie wiedziała dokładnie o tych ludziach, obserwowała ich. Nie można się ^{było} dziwić, że Olpiński jednego dnia zachorował na tyfus, ale można się ^{było} dziwić że tenże Olpiński mając tyfus, pozostawał na normalnym bloku. Dopiero, gdy była sytuacja beznadziejna i widziano, że bez stałej opieki lekarskiej musi się skończyć, wtedy przemieszczono go do szpitala i wtedy też zrobiono zastrzeżenie, że za życie tego człowieka odpowiadają ludzie mający pieczę nad chorymi, na terenie szpitala. Zaryzykowali głowę. Olpiński nie siedzi

5-ty dzień rozprawy.

175

na ławie oskarżonych.

Zasadą oddziału politycznego i kierownictwa obozu było: "divide et impera". Robiono wszystko w tym kierunku, żeby wytworzyć antagonizmy pomiędzy poszczególnymi narodowościami w obozie, w których było 16 lub 17.- Wytwarzano nienawiść między Polakami a Czechami, między Polakami a Rosjanami, między Słowianami a przedstawicielami rasy romańskiej. Starano się wszystkimi sposobami wywołać awersję i nienawiść do Żydów. To stwarzało skłócenie obozu, skłócenie tych tysięcy, które tam mieszkały. To ułatwiało robotę wydziałowi politycznemu, który mógł mieć wgląd we wszystko co się tam działo i zabezpieczyć się przed jednolitym stanowiskiem, które mogło pewnego dnia spowodować rozbicie bram obozu.- Myśmy byli w dużym procencie więźniami politycznymi. Myśmy byli aresztowani i więzieni za przestępstwa polityczne, za udział w tajnych organizacjach itd. Władzę nad nami wbrew wszelkim pojęciom prawnym oddano kryminalistom, których w maju 1940 r. sprowadzono specjalnie do obozu, a kiedy w czerwcu przyjechał pierwszy transport polityczny, dostali od SS-manów egzekutywę, że mają trzymać ład w obozie. Na ich czele stał znowu renegat Brodniewicz, Lagerältester obozu Nr.1.- To znowu był człowiek oddziału politycznego: paser, handlarz żywym towarem, smakomity włamywacz, który jeździł po wszystkich krajach Europy, morderca itp.- To był pan życia i śmierci więźniów, ręką "sprawiedliwości" tych panów, siedzących dzisiaj na ławie oskarżonych. Rządy w oddziale politycznym/sprawował Wiedeńczyk Maksymiljan Grabner. Pomagali mu: Kürschner, Lachmann, osławiony "tygrys Oświęcimia" Bogger, ongiś wysoki oficer SS, potem zdegradowany, który się wysługiwał na różne sposoby, Roch, Dylewski, pionki w rodzaju Kaufmanna, ale bardzo bolesne pionki, Stark,

który przyjmował transporty przychodzące do obozu i był autorem fałszerstw w kartotekach tych transportów.

Słyszałem, że przedstawiciele wydziału politycznego bronią się tym, że temu wszystkiemu winien był Berlin, że winien Höss, a wiadomą jest rzeczą, że wydział polityczny był samodzielny. Grabner był człowiekiem który sam decydował. Grabner twierdzi, że np. rozkazy egzekucji, które ciągle i ciągle powtarzały się w obozie, że rozkazy te przychodziły z Berlina. Chciałbym zapytać oskarżonego Grabnera jaka była droga porozumiewania się z Berlinem, jak długo mogło trwać to zameldowanie, co z tym faktem zrobić. Czy pan Grabner czekał na baczność przy telefonie, Berlin dawał mu rozkaz i pan Grabner go wykonywał? Jak długo mogło trwać przeprowadzenie takiego wymiaru sprawiedliwości? Zaznaczam - sprawiedliwości niemieckiej. Chciałbym uzyskać odpowiedź na to pytanie, gdyż pamiętam szereg takich faktów, że zaszły jakieś obozowe przewinienia jednego dnia, a następnego dnia ten człowiek był likwidowany.

5- 5y dzień rozprawy.

21/1

MT/ZD

177

Ja pamiętam jak szczeciniak Franz Malz pewnego dnia na t.zw. Alei Brzozowej miał przemówienie z okazji zwycięstwa radzieckiego, z okazji przełamania frontu i tłumaczył, jakie mogą być konsekwencje i następstwa i jak się zastosować do tego. Malz był komunistą, nie twierdzą, że Malz był człowiekiem mądrym, dobrym politykiem, to był człowiek, który miał rozprężenie nerwów, jako skutek systemu obozowego. Wypadek ten miał miejsce wieczorem, następnego dnia szef komando zatrzymał Malza i powiedział mu, że ma zanieść jakieś zdjęcie do Grabnera. Malz poszedł w południe, a my dowiedzieliśmy się, że mamy mieć nowego Kapo, a wieczór od kolegów, którzy pracowali w oddziale politycznym i krematoriach uzyskaliśmy wiadomość na drodze organizacyjnej, że Franz Malz został zlikwidowany przez szefa politycznego oddziału.

Dlatego mnie interesuje to porozumiewanie się z Berlinem. Wydaje mi się, że decydował szef oddziału politycznego, ^{który} był na terenie obozu samodzielnym, odpowiedzialnym do pewnego stopnia przed centralnymi władzami. Wiem o tym, że ludzie wezwani na przesłuchanie do wydziału politycznego po apelu rano bardzo często nie wracali. ~~Wzrost~~ Bardzo często wracali na blok 11. w stanie, w którym nie można ich było pokazać w obozie.

25. września 1943. nastąpiło aresztowanie 43 ludzi, oskarżonych przez wydział polityczny o stworzenie tajnej organizacji na terenie obozu. ~~xxxxxxx~~ Pięciu ludzi z ozołówki zlikwidowano. Istotnie teraz mogę przyznać oskarżonemu Grabnegowi, że ja tam byłem. 40 ludzi aresztowano później, przyszedł Grabner, chorował na ischias - a może udawał chorobę, przeszedł przed frontem, wywołanych na apel. Przed jednym z nich za-

trzy

5-ty dzień rozprawy

MT/ZD

178

trzymał się i powiedział " mówię, teraz już koniec z tobą ".

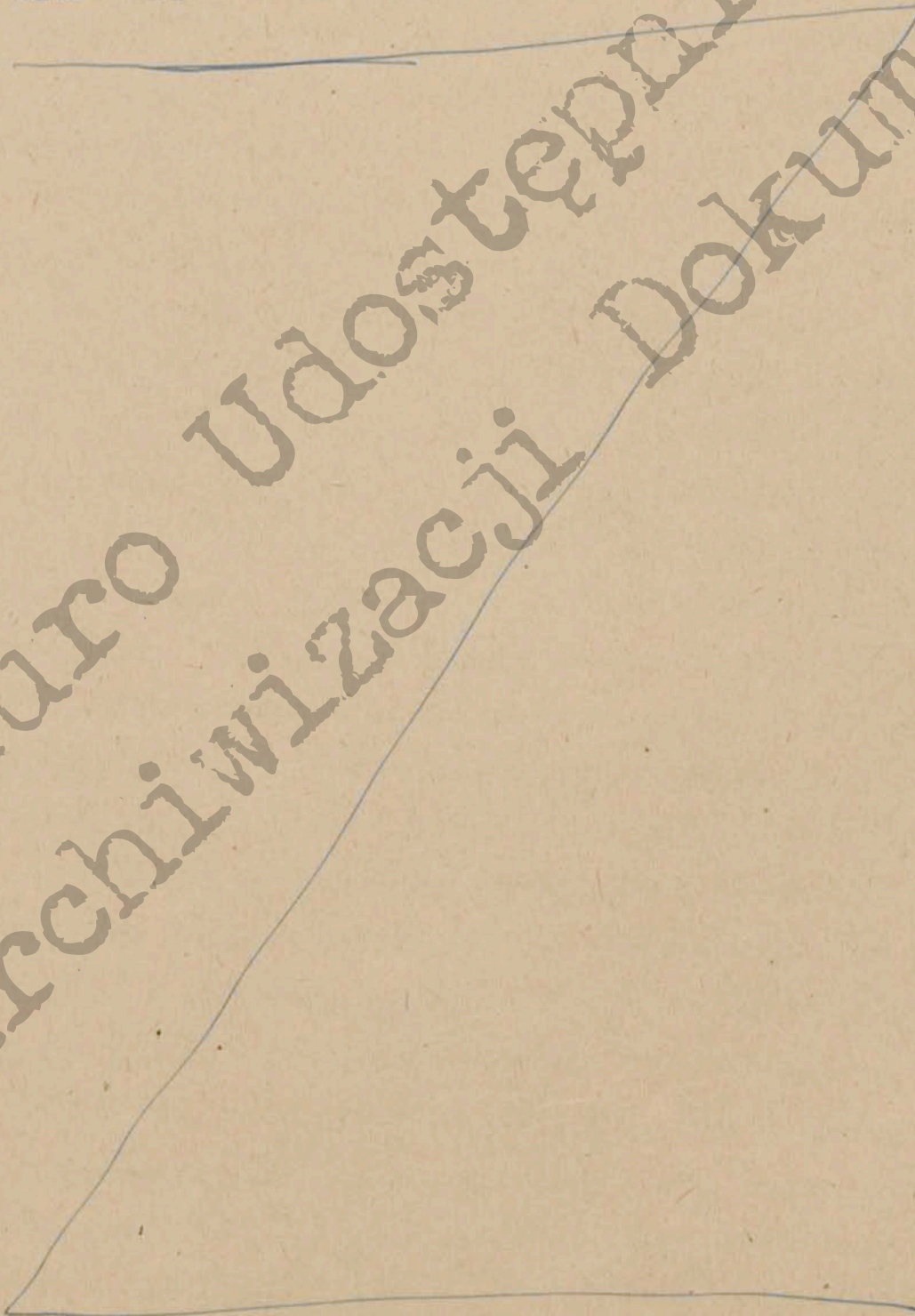
Przeszliśmy na blok Nr. 11, więc wiedzieliśmy, co to znaczy. Byli tam komendant, Lagerführerzy, SS-manni i automaty. Wiadomym było co nas czeka. Blockführerem bloku Nr. 11 był Untersturmführer Groh. Przychodził on wielokrotnie do komando i dawał sobie prywatne zdjęcia do roboty. Robiliśmy mu to na lewo, chcąc mieć dobre stosunki, bo człowiek nie wiedział, kiedy się dostanie na blok 11. Kiedy mnie zobaczył, zakłamał ręce i powiedział " człowieku, człowieku, jakieś wpadł, to ja tych zdjęć już oglądać nie będę. " Zdawało się, że tego rodzaju powiedzenie, to - zlikwidowanie. Kazano nam iść w kierunku tej sali na bloku 11. na lewo, po nazwisku wywoływano, podawaliśmy rok i datę urodzenia i numer obozu, oczywiście bieглиśmy w kierunku umywalni, skąd szło się pod "karną ścianę."

Tymczasem blokowy Jakób, atleta, niewiadomo jakiej narodowości, mówił wszystkimi językami, ale kiepsko, dał znak ręką - do punkra i powiedział, macie być rozstrzelani.

W nocy dowiedzieliśmy się od niego, a była to sobota 25 września, że w poniedziałek rano zostaniemy zlikwidowani, że Boger zabronił nam dawać koce i pożywienie.

Jeżeli Wysoki Trybunał odbywał będzie wizję lokalną, to proszę o oglądnięcie celi 8. Jest tam dziura w ścianie, który wychodzi na boczny korytarzyk. Na ten sam korytarzyk wychodzi dziura z innej celi, w której siedziały kobiety niemki. Niemcy, którzy tam siedzieli na bloku 11, mieli rajskie życie. ~~Nax~~ Cella Nr. 8. nie ma żelaznych drzwi, tylko dębowe. Poprzednicy nasi przy pomocy gwoźdźca z butą wywiercili otwór w tych drzwiach. Myśmy widzieli,

jak dyżurni, blokführerzy , - nietylko Groh , wyciągali z celi Niemki , albo zatrzymywali się u nich i tam odbywała się zabawa, albo prowadzili je do swego pokoju i wybaczyć proszę, że użyję wyrażenia, odbywały się tam rajskie wesela. Niemki dowiedziały się od Blokführera, co będzie z grupą ludzi 40., którzy przyszli na blok 11.



5.-ty dzień rozprawy .

BS/J. 80

22/1.

Kiedy wróciły z takiej zabawy jedne śmiały się , drugie płakały , gdyż jak wiemy alkohol działa różnie na ludzi , W ciągu dnia spiewały smutne pieśni , Staaliśmy na ramionach i przez górny otwór pytaliśmy się tych Niemek , dlaczego śpiewają smutne pieśni . Mówiły różne powody , lecz nie chciały powiedzieć nic dokładnie . Mówiły , że chcą nam umilić życie do poniedziałku . Radziły nam nawet , abyśmy nie okazywali SS-manom lęz , co jest charakterystyczne dla Niemek . W poniedziałek była rewizja na 11-tym bloku, na którą przyszli Lagerführer Schwarz i Boger . Schwarz spytał się kto siedzi w tych celach i czy zrobione były z nimi przesłuchania . Boger odpowiedział , że nie , lecz ma dowody winy . Schwarz radził się więc porozumieć z Bełlinem gdyż nie chciał brać na siebie odpowiedzialności , bowiem później mogło przyjść z Berlina jakieś zapytanie w tej sprawie . Odeszli więc od naszej celi i zabrali innych na egzekucję . W ten sposób podałem , jak wyglądało życie w bunkrze . Mogę tylko stwierdzić , że oddział polityczny decydował o wszystkim sam na własną rękę . Hauptscharführer Walter , szef wydziału rozpoznawczego w obozie oświęcimskim , gdyśmy bledli na widok Grabnera pytał się dlaczego się go boimy . Powiedzieliśmy , że dlatego , iż on decyduje o naszym życiu . Walter odpowiedział tak , macie racje , lecz wybiera Lachman . Wszyscy więźniowie posiadali jeden arkusz w kartotece i tam też wyszukiwało się ludzi , którzy mają iść na rozstrzelanie . Ludzie wybrani byli przenoszeni na blok 11-ty . Jaką władzę musiał mieć Grabner w obozie , to świadczą słowa żony Hössa , Było bowiem scysja między komendantem Hössem , a Grabnerem , którą słyszeli nasi ludzie , pracujący w ogrodzie Hössa , a mianowicie , że Höss ma dużo nieprzyjemności przez Grabnera . Czytałem

5.-ty dzień rozprawy .

BS/J.

22/2

181

bowiem w prawie, że Grabner oświadczył, iż nie brał udziału w sądach specjalnych, jak i policyjnych. Ja mogę oświadczyć, że Grabner brał udział, bowiem widziałem z okna bloku, w którym pracowałem, jak była egzekucja, przy której był Grabner przez kilka godzin. To samo mogę powiedzieć co do Aumeiera. Pamiętam taki wypadek w r. 1942 uciekł Arbeitsdienst Otto a z nim 3-ch Polaków Kuczba, Banaś i trzeci Mietek, którego nazwiska nie ~~nie~~ pamiętam i nie mogli ich w żaden sposób znaleźć. Tymczasem znaleziono legitymację podoficerską SS-mana z fotografią Kuczby w mundurze SS. Musiała być ta fotografia zrobiona przez Urząd rozpoznawczy, gdyż nikt w obozie nie miał aparatu fotograficznego. Tutaj zetknąłem się z Grabnerem, który groził nam, że jeżeli winowajca się nie znajdzie, to cały zespół będzie odpowiadał za to. Wtedy potaż pierwszy zrozumiałem, co znaczy literacki zwrot "oczy jak żnik". Chciał on z nas wydobyć jak mogło być zrobione to zdjęcie. Po każdej egzekucji wpisywano do kartoteki historię choroby i zgonu z przyczyn naturalnych. Pamiętam, jak we wrześniu 1940 r. kiedy z 50 ludzi 40-tu zostało rozstrzelanych, to my pracujący w kartotece otrzymaliśmy polecenie pisać tą kartotekę po kilku dniach dopiero, podając przyczyny zgonu, które otrzymaliśmy z kancelarii szpitala. w kancelarii bowiem szpitala pracowali przeważnie lekarze, oraz opracowywując historię choroby. Te historie dołączano do aktów były wytłumaczeniem śmierci. W ten sposób podano np. wytłumaczenie dlaczego zginął adw. Woźniakowski, a mianowicie zawał serca z podaniem wszystkich sposobów ratowania, które nie pomogły. Były to więc raporty fałszywe. Z kancelarii głównej do kartoteki biur w biurze rozpoznawczym przychodzili od czasu do czasu pracownicy kancelarii więziennej, podając w dyskreacji numer karty, którą należało w kartotece wyszukać.

5-ty dzień rozprawy

F/PK

182

Gdy pytali, jak nale^{23/1}ży w karcie odnotować, odpowiedano im: Napisz, że został przeniesiony. Dokąd? / zawsze się notowało, dokąd był przeniesiony, aby wiedzieć, gdzie go szukać. O to się nie pytaj, to jest specjalne przeniesienie. Tych wypadków było dużo, ale większość zeżatwież szpital.

Te wszystkie egzekucje i wyroki, które doprowadziły do tych olbrzymich cyfr, były płałne. Pamiętam rozmowę moich szefów, Hoffmana i Waltera z Schilgiem, który im powiedział pewnego popołudnia "dzisiaj miałem dużo roboty", "ileś zarobił?", "normalnie po pięć marek".

Wizja lokalna udowodni, że słowa te mogłem skyszeć, ponieważ ścianka dzieląca mnie z rozmawiającymi była cienka, a odległość zaledwie kilku metrów.

W związku z fałszowaniem statystyk trzeba zwrócić uwagę na jedno. W roku 1942, w lipcu przyjechał transport złożony z ponad 1.000 Francuzów. Ponieważ znam język francuski, polecono mi, że przy wykonywaniu zdjęć, mam przeprowadzić z nimi pewne rozmowy służbowe, sprawdzić nazwiska, rok urodzenia, czy to się zgadza z numerami i z listą transportu. Wdałem się w rozmowę z jednym z Francuzów, który wydawał mi się śmielszy i dobrze się trzymał. Wypytywałem go, za co zostali aresztowani i czy dawno są więźniami. Odpowiedział że nie. Zdziwiłem się mówiąc, że mają przecież trójkąty zawodowych przestępców. Wtedy między Francuzami zrobił się ruch, zaczęli się wypytywać, co to znaczy, potwierdziłem, że jest to oznaka zawodowych przestępców prosząc ich, żeby więcej o tym nie mówili, gdyż obok są SS-manni. Odpowiedzieli mi wtedy, że zostali aresztowani z całkiem innego powodu, a mianowicie w Paryżu wykryta została lista partii komunistycznej. Byłem wtedy dopiero miesiąc w obozie i miałem

5-ty dzień rozprawy

F/PK 183

23/2

jeszcze bardzo naiwne wyobrażenie o stosunkach panujących w nim. Poszedłem do mojego szefa i powiedziałem mu " proszę pana, zaszła chyba jakaś pomyłka ". Ci Francuzi dostali w Bekleidungsstelle zła naszywki ". Szczęśliwie wyniosłem całą szczerkę po tym pytaniu.

Odbywały się też selekcje, w których pamiętam udział brali z oskarżonych tutaj Aumeier i Grabner. Było to w 42 r. Selekcje odbywały się w lecie przed kuchnią. Keszono się wszystkich według bloków ustawić i przebiegać przed tym " sądem SS-mańskim ". SS-manni obserwowali, czy więźniowie są zdolni do pracy, czy są silni fizycznie itd. Kto, ich zdaniem, nie był odpowiedni, był odstawiany do osobnej grupy, która poszła potem na "rekonwalescencję " do Brzezinki. Gdy przyszedłem do obozu na 11-blok, pytano nas, kto z nas źle się czuje, kto chciałby mieć siedzące zajęcie, ten może zgłosić się do Brzezinki, tam są jeszcze miejsca dla chorych i słabych. Czuję się bardzo wyczerpany, ale zauważyłem, że jeden z moich kolegów daje mi znak, że bym się nie zgłaszał. Wyjaśnił mi potem, że iść do Brzezinki, to znaczy iść do zagazowania. Ta grupa, która wtedy z przed kuchni została wysłana na rekonwalescencję do Brzezinki, nie wróciła.

Pamiętam w styczniu i w kwietniu 1943 r., jak naczelnym lekarz obozu Entfer, przeprowadzał selekcje w obecności ówczesnego władcy obozu Aumeiera, na blokach szpitalnych 19 i 20-ym. Ludzie, którzy byli wybierani stamtąd na zagazowanie, musieli się najpierw rozebrać do naga, byli poddawani dokładnym oględzinom, poczem ledowani na samochód. Wszyscy inni byli wtedy zamknięci w blokach. Mogłem jednak obserwować tę selekcję, pomimo, że bloki były zamknięte, gdyż okno moje

5-ty dzień rozprawy

F/PK

181

23/3

wychodziło na blok 19 i 20. W podobny sposób mogłem obserwować dzieci z Zamojszczyzny, o których Kieta świadek mówił, Weszły one do 20 bloku, a za chwilę wrzucono je na auto. Pamiętam Klehra, gdy przyszedł i chwalił się "mieżem dzień 200. Ciężką pracę odbyliśmy".

Byłem świadkiem wielokrotnie, jak Aumeier w stanie nietrzeźwym, co mu się zresztą często zdarzało, wpadał przez główną bramę obozu i gdzie tylko zobaczył grupę więźniów, to już z daleka od bramy wyjmował pistolet i strzelał do nich.

Brak tu jeszcze jednego z ludzi, którzy powinni odpowiadać przed jurysdykcją polską, a mianowicie Dra. Mengela. Pracował on przy selekcjach, które odbywały się w Oświęcimiu. Do selekcji więźniowie rozbiegali się, oglądano im nogi, brzuch, potem kazano im odejść na prawą, lub lewą stronę, to znaczy, albo do pracy, albo do likwidacji.

Charakterystycznym było ustosunkowanie się SS-mannów różnych stopni do kierowników obozu. Wobec Hüsse mieli respekt i nie wyganętrzali się o nim. Z Aumeiera śmiali się wszyscy i mówili, że to jest człowiek pomyłony.

Grabnera bali się, jak ognia.

24/1.

FK/Z.

185

5-ty dzień rozprawy.

Grabnera bali się jak ognia. Nawet SS-mani stali wyprężeni na baczność przed nim i nie wiedzieli, czy przypadkiem nie do nich odnosi się jego spojrzenie. Był jeszcze jeden człowiek, który się podaje za pionka. Bardzo charakterystyczne, że w stosunku do niego /^{SS-mani}/ mieli szalony respekt i też się go bali. To był Nebbe. Dla Nebbe go wszystko najpierw zrobiono. Woźnicę - nie wiem dlaczego nazywali świnią. Hofmanna i Schwarza uważano za najgłupszych oficerów SS. wobec Pallitscha zachowywali się jak wobec bohatera z pewnym respektem, z podziwem: oszowiek który tysiące ludzi zgładził. Grabner skomczył swoją karierę obozową diminuendo. Ponieważ grupa bojowa Oświęcim intensywnie alarmowała cały świat o tym, co się dzieje w obozie i po oświadczeniu Mohla, że obóz musi być zlikwidowany bombami, podała natychmiast to oświadczenie drogą radiową, poczym nastąpiły deklaracje Anglii i Stanów Zjednoczonych w tej sprawie, wówczas pod wpływem tych interwencji zagranicznych Höss odszedł, Grabner został oskarżony o nadużycie władzy, a poza tym o przywłaszczenie sobie mienia należącego się Rzeszy Niemieckiej po Żydach. Widocznie musiały być jakieś ślady winy, skoro w okresie w którym Grabner był w największych opałach, spłonął gmach wydziału politycznego w którym były dowody. Zrobiono komedię procesu w Weimarze, kiedy świadkami Grabnera byli Bogger i Lachmann. Równocześnie wynikła sprawa Pallitscha. Wtedy i Pallitsch się skomczył, a szefem politycznym został Schulz oszowiek, który prawdopodobnie był sprowadzony razem z Liebehenschlem. Na interwencję naszego obecnego premiera Liebehenschel zrobił transport wszystkich szpiclów i przeniósł ich do innych obozów, ale potem stworzono inną kadrę. Zdaje mi się, że mieli rację Żydzi, którzy przyszli ze Słowacji

5-ty dzień rozprawy.

i twierdzili, że nieprawdą jest, że Liebehenschel jest tym aniołem, który chce stworzyć sanatorium, gdyż znali go ze Słowacji i twierdzili, że jest takim samym, jak ci wszyscy czołowi. W tym czasie kiedy Liebehenschel został komendantem obozu, zmieniono system również i w innych obozach. Gdy przyjechałem do Gross-Rosen w 1944 r. dowiedziałem się, że tam również system został zmieniony. Z tego wszystkiego wynika, że panowie z pierwszego rzędu stworzyli takie warunki życia tysiącom więźniów, że myśmy nie czuli się więźniami politycznymi, nie czuliśmy się internowanymi, lecz ludźmi którzy za jedną nogę wiszą i są przeznaczeni do komina.-
Zaczęliśmy się łączyć i stąd powstał podziemny ruch oporu, z którym nieudolnie wprowadzicie, ^{jednak} lecz/walczysz wydział polityczny.

Przew.: Czy osk. Grabner chce się oświadczyć w sprawie zeznania świadka ?

Osk. Grabner: Czy mogę świadkowi postawić pytanie, w jakim czasie była ta sprawa na Bloku XI-tym.

Św.: 25 września, 1943 r. a rozstrzelanie nastąpiło 11 października 1943 r. po 16-tu dniach śledztwa prowadzonego przez różnych Lahmanów i Boggerów.

Prok. Pęchalaki: Proszę świadka, proszę to wyjaśnić. Z zeznania świadka wynikałoby, że gdy we wrześniu 1943 r. zaaresztowano 40 osób z organizacji politycznej, ruch na terenie obozu zanarł. Jak w rzeczywistości ta sprawa wyglądała, w jakim stadium była organizacja obozowa ?

Św.: Jeżeli panowie będą potrzebowali szczegółów to oczywiście mogę nimi służyć. W kilku minutach przedstawię jak wyglądała organizacja ruchu oporu. W 1940 r. w komandzie, które dokonywało pomiarów - to się nazywało "Messungskommando" - pracował pułkownik Surmacki, stary ZWZ-owiec. Z nim pracował

5-ty dzień rozprawy.

187

Kazimierz Jarażbowski . Ci ludzie nawiązali pierwsze kontakty z terenem poza obozem, nadawali pierwsze informacje radiowe, zdobywali lekki, żywność itd.- Chodziło przede wszystkim o ratowanie życia i zdrowia ludzi, o zdobywanie wiadomości, ażeby podtrzymać morale więźniów, po trzecia o nawiązanie łączności z organizacjami krajowymi i najbliższym terenem Śląska włączonego do Rzeszy, żeby w ten sposób stworzyć warunki informowania świata o sprawach obozowych.

Biuro Udostępniania Dokumentów
i Archiwizacji

Te pierwsze zaczątki rozwinęły się w miarę czasu, coraz szerzej i wyraźniej. Powoli do tych pierwszych wojskowych - zrozumiałe, że pierwsi byli wojskowi, przyłączyli się ludzie, którzy nie byli żołnierzami, politycy, ludowcy i socjaliści: Sapiński, Barlicki, Kuryłowicz i inni, i włączyli się do tej organizacji, a była to organizacja wyłącznie polska.

Rozpracowanie terenu więźniów przeszło do rozpracowania terenu naszych oprawców.

Powoli zaczęliśmy zdobywać nasze komórki informacyjne, zarówno w wydziale politycznym, komendanturze, u Blockführerów i w różnych punktach. Ten kontr-wywiad był nam potrzebny dla informowania świata i własnej samoobrony. W r. 1942. organizacja miała silne podstawy.

W jesieni 1942. przychodzi do Oświęcimia członek delegatury rządu na kraj, dzisiejszy premier Cyrankiewicz. Nawijujemy z nim rozmowy, separuje się na razie od działalności, chce przez swoich ludzi, którzy się tu wcześniej dostali, zorientować się w całości życia obozowego. Z początkiem r. 1943. pracuje już odrębna grupa, załączek "grupy międzynarodowej", złożona z lewicy całej Europy. Ponieważ było jasne, że rozbieżne działanie tych grup, jednej wojskowej, drugiej politycznej byłoby na rękę wydziałowi politycznemu, trzeba było połączyć wysiłki, bo było to życzeniem rządu i dowództwa armii podziemnej, dlatego, że były sprzeczne raporty. Wtedy zaczęliśmy rozmowy i obie grupy doszły do porozumienia i współpracy. Grupa polityczna "Oświęcim", która informowała

i specjalna grupa wojskowa, która robiła robotę wojskową.

W r. 1942. przez nieszczęśliwy wypadek zgubienia grypsu przez jedną osobę, przenoszącą wiadomości na zewnątrz, nastąpiło aresztowanie kilku ludzi grupy wojskowej. Do tego dołączono ~~określenie~~ 42 ludzi w dniu 25 września. 11. października rozstrzelano 40 z grupy wojskowej. Resztę zwolniono z bunkra, ponieważ jak twierdzono, nie udowodniono im, że byli czynnymi wojskowymi, a wtedy zostali oni członkami konspiracji wojskowej i doszło do ścisłego porozumienia między grupą Oświęcim i grupą wojskową.

W r. 1944. przekazano już władzę tym pozostałym.
Prok. Pęchalcki : Świadek wspominał tu kilkakrotnie nazwisko Hoffmanna, że miał rangę oficera. Tu jest Hans Hofman, czy świadek go zna?

Świadek : To nie jest ten, ja wymieniłem Lagerführera ~~Hoffmanna~~ Hofmana.

Prok. : A tego świadek zna?

Świadek : Nie.

Sędzia Kutzner : Ponieważ świadek wymienił członka załogi Nebbe'go, proszę powiedzieć, jaki był jego stosunek do ~~SS-mannów~~ SS-mannów?

Świadek : Ja problemem, jaki był stosunek jego do SS. - nie zajmowałem się i nie mogę tego powiedzieć.

Przew. : Czy panowie Prokuratorzy mają pytania?

Prok. : Nie.

Przew. : obrońcy?

Obr. : Nie.

Przew. : Zarządzam kilkuminutową przerwę.